

Prezydent-elekt na żaglach

Żeglarsko-polityczne impresje z kampanii wyborczej Bronisława Komorowskiego na konwencji w Olsztynie oraz niedawny fotoreportaż „Faktu” z krótkiego rejsu prezydenta elekta z rodziną na jeziorze Wigry mogły zaintrygować żeglarską brać, do której ja też należę. Do tej pory wiedzieliśmy o myśliwskich pasjach Bronisława Komorowskiego. Na zdjęciach z rejsu miłe wrażenie sprawia małżonka prezydenta elekta, (niewiele kobiet żegluje), która dzielnie wypychała łódkę z szuwarów, gdy w tym czasie on sam pilnował koszyków z prowiantem; niewykluczone, że była tam i długa kiełbasa. Zdjęcia tabloidu „Fakt” ukazują prezydenta elekta na rufie turystycznego jednomasztowego jachtu typu słup o żeglowaniu bermudzkiem (grot i sztywny fok). Przyszły lokator Pałacu Prezydenckiego jest rozebrany prawie do rosołu, bez koszulki, czapki, boso, w samych tyłko... Zważywszy na olbrzymi upał, jaki wtedy panował (35 stopni w cieniu), brak nakrycia głowy i czegokolwiek na grzbiecie to narażenie się na duże ryzyko porażenia słonecznego. Chciałoby się zapytać, czy gdzieś w pobliżu był lekarz. Media donoszą, że prezydent ma chorobę serca. Niebezpieczne jest także przebywanie na jachcie boso, bez odpowiedniego obuwia.

Zobaczyliśmy zatem, jak prezentuje się prezydent elekt na żaglach. Wcześniej w czasie konwencji w Olsztynie marszałek Komorowski, niczym stary wilk morski, snuł portowe opowieści o

„wietrze historii”, o szybkim kursie „na motyla”, o docieraniu do portu pod nazwą „dobrobyt”.

Jednym z absolutnych autorytetów w dziedzinie żeglarstwa był Stefan Wysocki, muzyk, żeglarz, dziennikarz radiowy i telewizyjny, autor bardzo cenionych i do dziś poczytnych książek o żeglarstwie. W jednej z nich, zatytułowanej właśnie „Żeglarstwo” pisał, że istnieje wielu zwolenników chodzenia boso po jachcie, ale on tego absolutnie nie poleca. Można się łatwo skaleczyć czy zranić, a to już poza przykrością osobistą jest dużym utrudnieniem technicznym w żegludze. Chodzenie po jachcie boso Stefan Wysocki podsumowuje krótko: „to ujęcie sporego procentu sprawności żeglarzowi”.

Wyglądzie i postawie załogi jachtu Stefan Wysocki poświęcał szczególne wiele miejsca w swoich książkach. Jego marzeniem było, aby żeglarze nosili jednolite stroje: granatowe marynarki żeglarskie, białe lub szare spodnie, czapki z daszkiem, a na kurtce lub marynarce, w lewej klapie emblemat klubowy. Co do butów, to obowiązkowe są tenisówki czy trampki z podeszwą dobrze trzymającą się na mokrym pokładzie.

Pięknie czyta się o wszystkim, co u Stefana Wysockiego dotyczy etykiety jachtowej, czyli ustalonego i jego zdaniem obowiązującego zbioru zwyczajów i obyczajów, jakie powinny obowiązywać żeglarzy. Warto przypomnieć, że Stefan Wysocki, którego matka była hrabianką (jej rodzina osiadła na stałe w Nicei i tam właśnie zdobywał pierwsze szlify żeglarskie), otrzymał nienaganne wychowanie w rodzinnym domu i muzyczne

wykształcenie (fortepian) w warszawskiej „Szkole Umuzycznienia”, prowadzonej przez jego ojca, także Stefana Wysockiego. Ukończył gimnazjum im. Stefana Batorego, a tuż przed wojną kurs artylerii w podchorążówce we Włodzimierzu Wołyńskim. We wrześniu 39 roku został ciężko ranny (wystrzelony lewy staw biodrowy). Jest kawalerem orderu Virtuti Militari.

Na konwencji wyborczej w Olsztynie Bronisław Komorowski mówił: „Wieje wielki, piękny wiatr historii, marzymy dzisiaj o dopłynięciu z tym wiatrem do portu <dobrobyt>. Jak to na żaglach, trzeba uważać, komu daje się do ręki rumpel i patrzeć, czy nie płyną z nami ci, którzy chętnie żagle poprują, odetną linki czy przedziurawią dno, a ster złamają na każdym kamieniu. Najważniejsza jest na jachcie taka załoga, która potrafi ze sobą współpracować, a nie awanturować się”. – tłumaczył obrazowo marszałek Komorowski. Słuszne słowa! Tak rzeczywiście powinno być.

A jak opisuje postawę załogi Stefan Wysocki? Podobnie, ale jakoś inaczej. Sternik i załoga tworzą „zespół żeglujący”, który wspólnie jest odpowiedzialny za cel i bezpieczeństwo rejsu. Nie zmienia to jednak faktu, że istnieje zasadniczy rozdział kompetencji i odpowiedzialności między kapitanem a załogą. Kapitan odpowiada za wszystko, co dzieje się na jachcie, a załoga ma go słuchać. Ale jak pisze Stefan Wysocki, jest tu pewna trudność dodatkowa: „umiejętność takiego wydania rozkazu przez kapitana, by był on posłuchany i wykonany

natychmiast - i to bez oporów wewnętrznych załogi". Tok myślenia Stefana Wysockiego, który potwierdza, że załoga musi słuchać kapitana, jest uzupełniony pewnym istotnym zastrzeżeniem. Takim mianowicie, że kapitan musi podejść do swojej załogi tak, by słuchała go chętnie i z zaufaniem. Wysocki pisze: „Zaufanie jest najlepszą gwarancją szacunku dla swojego przełożonego, a zaufanie buduje się autorytetem i to wszechstronnym. W sprawach zarówno fachowych, żeglarskich, jak i moralnych lub etycznych”.

Prawdziwe żeglarstwo to - jak pisał Stefan Wysocki - „sztuka o randze życia i życie o randze sztuki”. Czy podobnie nie mogłoby być z polityką? W przypadku Bronisława Komorowskiego odpowiedź jest przecząca. Gdy w 2005 r. Lech Kaczyński wygrał wybory prezydenckie, ówczesny poseł PO Bronisław Komorowski skomentował ten fakt: „To fatalna wiadomość dla Polski”. Przez cały okres urzędowania prezydenta Lecha Kaczyńskiego poseł, a potem marszałek sejmu Komorowski kwestionował „kapitańskie” prerogatywy prezydenta w państwie? Kto wtedy „pruł żagle”, „odcinał linki”, „dziurawił dno”? Dlaczego wówczas Komorowski nie chciał być częścią załogi jachtu pod nazwą Rzeczypospolita? Dlaczego nie szanował „kapitana jachtu”, którym wtedy był Lech Kaczyński? Czy sądzi, że teraz on jako kapitan będzie szanowany? Może by i był, gdyby starał się być kapitanem całej polskiej załogi. Bo zgoda na pokładzie nie polega na wyrzuceniu za burtę połowy załogi? Jaki kurs założył sobie prezydent elekt? Gdzie jest ten bezpieczny port,

pod nazwą dobrobyt, o którym mówił na konwencji wyborczej w
Olsztynie?

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem Programu 3 Polskiego Radia

194Nasz Dziennik 29.07.10